

Negacjonizm historyczny i zaprzeczanie Holocaustowi w Rumunii i Mołdawii

NATALIA SINEAEVA

Negacjonizm jako zjawisko międzynarodowe

Negacjonizm historyczny w odniesieniu do II wojny światowej, włączając jego najbardziej skrajną formę: zaprzeczanie Holocaustowi, jest zjawiskiem międzynarodowym. Czy jest to główny nurt czy zjawisko marginalne? Ośmielę się twierdzić, że w przypadku Rumunii i Mołdawii jest to główny nurt.

Nagacjonizm jest promowany przez niewielką, ale za to silnie powiązaną międzynarodowo, grupę historyków amatorów i działaczy

politycznych. Głównym celem tak zwanego „rewizjonizmu historycznego” (jak sami chcą się nazywać jego autorzy) jest kwestionowanie i wyśmiewanie historii oraz cierpień Żydów podczas wojny. Jego promotorzy chcą rehabilitować faszyzm przez zaprzeczanie jego zbrodni. Usiłują wypaczać jego historię i usunąć zbrodnie faszystowskie z pamięci zbiorowej. Jak pisze Irwin-Zarecka w swojej książce pt.: *„Ramy pamięci”* (*„Frames of Remembrance”*): *„»pamięć zbiorowa« jako zestaw idei, wyobrażeń i odczuć dotyczących przeszłości – umiejscowiona jest nie w umysłach jednostek, ale w zasobach, które są dla nich wspólne”*.

Międzynarodowy ruch zaprzeczania Holocaustowi używa kilku jednoczesnych strategii i linii argumentacji. Pierwsza, najbardziej skrajna strategia wyraźnie zaprzecza faktom ludobójstwa narodu żydowskiego, które według zaprzeczających nigdy nie miało miejsca i jest całkowicie sfabrykowaną fikcją, która ich zdaniem została wymyślona przez *„międzynarodowy spisak żydowski”* w interesie państwa Izrael. Nagacjoniści kwestionują zwłaszcza wszystkie dowody mordowania ludzi w komorach gazowych.

Oczywiście, takie skrajne zarzuty osób zaprzeczających Holocaustowi łatwo odeprzeć, cytując po prostu wspomnienia ocalonych

i świadków Holocaustu. Z tego powodu, negacjoniści przykładają wielką wagę do kwestionowania relacji ocalałych, oskarżając ich o działania we własnym interesie lub zwyczajne kłamstwo. Na przykład wielu zaprzeczających Holocaustowi włożyło dużo energii w udowadnianie, że słynne dzienniki Anny Frank są fałszywe i, że zostały napisane rzekomo po wojnie.

Kiedy nie mogą uniknąć przyznania, że Żydzi i inne ofiary nazizmu rzeczywiście umierały w czasie II wojny światowej, negacjoniści dowodzą, że liczba zabitych osób była w rzeczywistości mniejsza niż się powszechnie uważa. Usiłują minimalizować wielkość cierpień i zniszczeń wynikających z polityki nazistowskiej lubią też przytaczać przykłady innych wydarzeń z historii świata, by pokazać, że brutalność jest „normalna” od wieków i naziści nie powinni być potępiani za używanie „ostrych” metod. Często wspominają o zbrodniach komunizmu i argumentują, że zbrodnie faszyzmu nie były wyjątkowe i pod pewnymi względami wojna Hitlera mogła być postrzegana jako obrona wartości europejskich przed komunizmem.

W końcu, w celu bagatelizowania i relatywizowania zbrodni nazistowskich negacjoniści próbują je usprawiedliwiać twierdząc, że brutalność nazistów nie była gorsza niż rzekome zbrodnie popełnione przez drugą stronę w czasie II wojny światowej (wykorzystywane są często w tym celu alianckie bombardowania Niemiec, szczególnie Drezna). Negacjoniści lubią też przytaczać przykłady innych wydarzeń z historii świata, by pokazać, że brutalność jest „normalna” od wieków i naziści nie powinni być potępiani za używanie „ostrych” metod. Często wspominają o zbrodniach komunizmu i argumentują, że zbrodnie faszyzmu nie były wyjątkowe i pod pewnymi względami wojna Hitlera mogła być postrzegana jako obrona wartości europejskich przed komunizmem.

Międzynarodowy ruch negacjonistyczny ma także swoje „gwiazdy”: **David Irvinga**, **Ernsta Zundela**, **David Duke’a**. Ten ostatni na przykład jest postacią bardzo popularną na Ukrainie; naucza tam na niesławnej, antysemickiej **Międzyregionalnej Akademii Zarządzania** (MAUP) – największej instytucji szkolnictwa wyższego na Ukrainie (50 tysięcy studentów).

Negacjoniści różnią się w rozkładaniu akcentów i kryteriach ważności, ale wszyscy podzielają wyraźny antysemicki program polityczny, oparty na pragnieniu rehabilitacji faszyzmu i promowaniu walki przeciwko „globalnej konspiracji żydowskiej”...

Zaprzeczający Holocaustowi są generalnie wykluczani i potępiani przez główny nurt historyków i ogólną społeczność naukowców. Dotyczy to na przykład Davida Irvinga, który mimo to zwykł być postrzegany jako najbardziej „szanowany” z negacjonistów. Kilka lat temu przegrał on szeroko opisywaną sprawę sądową w Londynie, a ostatnio został skazany w Austrii za obrażanie pamięci ofiar Holocaustu. Niemniej jednak, zaprzeczanie Holocaustowi czasami okazuje się mieć wpływy poza pozornie małym kręgiem, związanym z wyżej wymienionymi osobami. Niedawne wypowiedzi prezydenta Iranu, konserwatywnego szyity Mahmuda Ahmadineżada, który wielokrotnie aprobował twierdzenia zaprzeczających Holocaustowi, to jeden z najbardziej znaczących przykładów.

Od lat 90. zaprzeczanie Holocaustowi pojawiło się również w Europie Środkowo-wschodniej. Trafiając w niektórych krajach wschodnioeuropejskich na podatny grunt. Ich społeczeństwa próbują znaleźć nowe środki wyrazu narodowej pamięci zbiorowej. Argumentacja negacjonizmu Holocaustu pomaga im radzić sobie z poczuciem winy za swoją

rolę podczas Holocaustu. Przez usunięcie Holocaustu z pamięci zbiorowej domorośli negacjoniści chcą napisać od nowa narodową historię. Widać to wyraźnie na przykładzie dwóch sąsiadujących ze sobą krajów: Rumunii i Mołdawii.

Zaprzeczanie Holocaustowi w Rumunii i Mołdawii

Większość obecnych obywateli Rumunii i Mołdawii to albo świadkowie albo uczestnicy wydarzeń, o których tu mowa, albo też ich potomkowie. W rzeczywistości masowe zabijanie nierumuńskiej ludności cywilnej, więzienie jej i deportowanie (nazywane oficjalnie „*etnicznym oczyszczaniem*”), konfiskowanie mienia i rozdzielanie go miejscowym (polityka „*romanizacji*”), a następnie częściowy powrót wypędzonych – wszystkie te nadzwyczajne wydarzenia nie mogły w sposób pośredni lub bezpośredni nie uwikłać wielu miejscowych, niezależnie czy byli Żydami, czy też nie, a nikt z całą pewnością nie mógł uniknąć wiedzy o nich. Po wojnie ludzie nadal rozmawiali z sobą o wszystkich tych tragicznych wydarzeniach. Niemniej jednak w czasach sowieckich miało też miejsce, o czym dalej, publiczne milczenie dotyczące faszystowskich zbrodni i nawet po upadku komunizmu, wraz z nastaniem wolności wypowiedzi, sytuacja zmieniła się tylko częściowo: choć Holocaust jest niechętnie akceptowany przez historyków głównego nurtu, to większość z nich nie uznaje jego ogromu, czasami bywa on nawet w tych gremiach pobieżnie usprawiedliwiany.

Rumuńska tożsamość narodowa, we współczesnym tego słowa znaczeniu, została wykuta dość późno, w XIX wieku, poprzez zastąpienie tożsamości różnych prowincji takich jak Wołoszczyzna, Dobruża, Banat, Bukowina czy, sporny przez wieki z Węgrami, Siedmiogród (Transylwania). Ta nowa tożsamość idealizowała wartości chłopskie i od początku zawierała niechętny dystans, a czasem nawet wrogość, w stosunku do Żydów. Żydzi, podobnie jak Romowie, byli oficjalnie wykluczeni z pełnego uczestnictwa w społeczeństwie. Antysemickie tendencje w panrumuńskim nacjonalizmie przybrały olbrzymią i patologiczną formę w pierwszej połowie XX wieku. Można je wtedy było obserwować w całym politycznym spektrum. Najbardziej agresywny antysemityzm był propagowany przez organizację znaną jako **Żelazna Gwardia** (pierwotnie działająca pod nazwą **Legion Michała Archanioła**), której liderem był **Corne-**

lius Codreanu. Żelazna Gwardia została dopuszczona do władzy państwowej jedynie chwilowo, po powołaniu jesienią 1940 roku rządu z gen. **Ionem Antonescu** na czele oraz **Horia Simą**, dowódcą Żelaznej Gwardii, jako wicepremierem. Niemniej jednak jadłowita antysemicka ideologia Żelaznej Gwardii pozostawiła w polityce państwa wyraźny ślad. Bukareszteński reżim marszałka Antonescu był entuzjastycznym sprzymierzeńcem Hitlera, zarówno w jego wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak również we wprowadzeniu w czyn planu Ostatecznego Rozwiązania – eksterminacji Żydów i Romów. Ostatecznie w wyniku fali bezprecedensowej przemocy zamordowanych zostało około 400 tysięcy ludzi. Szef nazistowskiej propagandy **Joseph Goebbels** w swym dzienniku napisał, że nawet naziści nie mogli rywalizować z morderczym antysemickim zapałem Anonescu: „*Jeśli chodzi o kwestię Żydów, trzeba przyznać, że człowiek taki jak Antonescu działa o wiele bardziej radykalnie niż my*”. Według historyka Raula Hilberga: „*żaden kraj, wyłączając Niemcy, nie był zaangażowany w masakrę Żydów na taką skalę*”.

Dyskusja pamięci na temat tych wydarzeń dopiero się obecnie zaczyna, gdyż przez dekady ludobójstwo Żydów i Romów popełnione przez reżim Antonescu było dyskretnie przemilczane.



Gen. **Ion Antonescu** z **Horia Simą** pod portretem twórcy **Żelaznej Gwardii**, **Corneliusa Codreanu**

Współcześnie skrajni nacjonalści w Rumunii i tak zwani „unioniści” – prorumuńscy nacjonalści z Mołdawii, zawzięcie promują negacjonizm historyczny. Trzeba tu konieczności podkreślić, że nacjonalizm w Mołdawii różni się bardzo od innych nacjonalizmów – ma bardziej „etniczny charakter” i jego celem jest zniszczenie niezależności państwowej w celu połączenia się z sąsiadującą Rumunią.

Należy podkreślić, że ludobójstwo społeczności Żydów i Romów przeprowadzone przez siły rumuńskie miało miejsce na terytorium całej Rumunii, które w tamtym czasie obejmowało również Mołdawię. Polityka eksterminacji Żydów i Romów na tym, okupowanym przez Rumunów, terytorium wynikała z celowej polityki realizowanej krok po kroku i traktowanej priorytetowo. Kierowana ona była i nadzorowana bezpośrednio przez wojennego dyktatora Iona Antonescu. Przyświecał jej jeden główny cel – wyeliminowanie Żydów i Romów z terenów Rumunii. Historyczne szczegóły tego ludobójstwa są nadal mało znane, zarówno poza Rumunią i Mołdawią, jak i nawet w nich samych, co czyni zadanie negacjonistów łatwiejszym.

Generalnie podręczniki historyczne w obydwu krajach traktują kwestię ludobójstwa w sposób marginalny. W połowie lat 90., w okresie szczytu negacjonistycznych wpływów na państwową politykę edukacyjną, w szkołach i na uniwersytetach mołdawskich zarządzono nauczanie historii Rumunii na podstawie książki zredagowanej przez **Petre Panaitescu** w 1942 roku. Dużym problemem pozostaje do dzisiaj w Mołdawii nauczanie historii. Uczniowie i studenci są nauczani jedynie „*historii Rumunów*”, to znaczy dominującej grupy etnicznej, nie poznają natomiast dziejów kraju czy wielonarodowościowego społeczeństwa. Podręczniki historii (wiele z nich zredagowanych przez wspomnianego poniżej **Anatola Petrencu**) nie zawierają informacji na temat Holocaustu i żydowskiego dziedzictwa w Mołdawii. Co więcej, niektóre z podręczników historycznych przedstawiają Antonescu w pozytywny sposób, zawierając albo „neutralną” narrację, albo nawet pozytywną ocenę dyktatora. Obecnie mołdawski rząd z pomocą Rady Europy rozpoczął wreszcie projekt mający na celu przygotowanie kursu zintegrowanej historii Mołdawii jako kraju wielonarodowościowego.

Specyfika Holocaustu przeprowadzonego przez Rumunów na terytorium Besarabii, jak ówczesnie nazywana była część dzisiejszej Mołdawii należąca w międzywojniu do państwa rumuńskiego, i Naddniestrza – jej części należącej przed wojną do ZSRR, jest często wykorzystywana przez negacjonistów. Negacjoniści rumuńskiego Holocaustu lubią przekręcać definicję samego Holocaustu poprzez łączeniem go z Niemcami i tylko Niemcami.

Obarczanie odpowiedzialnością za Holocaust jedynie Niemców wyłącza z jakiegokolwiek uczestnictwa i odpowiedzialności rumuńskie struktury państwowe. Wiąże się to z pewnymi narodowymi autostereotypami, jak na przykład pogląd cytowany przez Paula Shapira: „*Rumunia była »niebem dla Żydów« (...) nawet jeśli »kilku szalonych ludzi na peryferiach« popełniło zbrodnie. Jakikolwiek były straty społeczności żydowskiej w Rumunii i administrowanym przez Rumunów Naddniestrzu, to i tak »dokonane były rękami Niemców«*”.

Jest to w pewnym stopniu dziedzictwo oficjalnej historiografii komunistycznej. „Szczególnie

lata 60. były świadkiem pojawienia się jawnych nacjonalistycznych i ksenofobicznych tendencji w historiografii rumuńskiej, zapoczątkowując nową oficjalne nauczanie, które pomijało fakt wymordowania podczas II wojny światowej dużej części Żydów rumuńskich. Otwarcie negacjonistyczne książki pojawiły się w latach 70. Pomniejszały one liczbę zamordowanych Żydów i Romów oraz promowały pogląd, że rząd rumuński w żaden sposób nie był odpowiedzialny za mordy, które były bezpośrednio lub pośrednio przypisywane tylko »Niemcom i Węgrom«

Komunistyczni historycy negacjoniści sugerowali, że Rumunia, w przeciwieństwie do innych krajów, nie współpracowała przy realizacji nazistowskich planów eksterminacji: rzekomy „*narodowy ruch oporu*” odzwierciedlał „*humanizm ludności rumuńskiej*”; humanizm, który „*zapobiegł w Rumunii potwornym zbrodniom dokonywanym przez Niemcy i ich sprzymierzeńców*”. W pracach rumuńskich historyków znalazły się otwarte kłamstwa, takie jak twierdzenie, że: „*rząd rumuński nie odstąpił nawet jednego życia ludzkiego Niemcom*”. Po upadku tolerującego je reżimu **Ceaulescu** poglądy takie zaczęły się mnożyć lawinowo.

W publikacjach negacjonistycznych pomniejsza się znaczenie antysemityzmu reżimu Antonescu. Wielu historyków charakteryzuje ten reżim jako jedynie „*umiarkowanie antysemitki*”, a sam Antonescu przedstawiany jest jako dzielny marszałek walczący o jedność narodu rumuńskiego. Niektórzy „*badacze*” posunęli się nawet do tezy, iż rumuński reżim faszystowski podchodził do rozwiązania „*problemu żydowskiego*” jedynie poprzez zachęcanie do emigracji. W przeciwieństwie do tego szanowany historyk rumuński, Radu Ioanid, pisze jednoznacznie: „*Rumunia pod rządami Antonescu była faszystowską dyktaturą i państwem totalitarnym. (...) Reżim Antonescu łączył ideologię faszystowskiej Żelaznej Gwardii i profaszystowskiej Partii Chrześcijańsko-Narodowej (...), antysemitckie prawodawstwo reżimu było typowo faszystowskie, czasem jawnie inspirowane rasistowskim prawodawstwem nazistów*”.

Mając do czynienia z niepodważalnymi faktami na temat mordów negacjoniści uciekają się do wypaczania faktów i danych liczbowych. Wykorzystują na przykład fakt, że zabijanie odbywało się na miejscu, ofiary nie były zazwyczaj transportowane do obozów zagłady, czystki były w dużej mierze „spontaniczne”, a zatem nie ma archiwalnej dokumentacji, którą można by porównać ze szczegółową archiwizacją ludobójstwa niemieckich nazistów. Niemniej jednak, jak pisze Ellie Wiesel: „*Choć nie było żadnych komór gazowych w Naddniestrzu, było tam wszystko inne: nie oszczędzono ani jednej gminy, wszystkie zostały zdziesiątkowane*”. Według Wiesela, który sam jest urodzonym w Rumunii Żydem, były to „*zbrodnie, które w pewnym sensie były »bardziej okrutne«, bardziej bestialskie, przez to, że były mniej w swej brutalności usystematyzowane, niż te dokonane przez Niemców*”.

Bardzo często, równorzędnie z opisaną powyżej strategią stosowaną przez negacjonistów na całym świecie, nacjonalistyczni historycy rumuńscy potępiają ofiary, dając im pejoratywne etykiety: „*komunistów*”, „*szpiegów*”, „*sowieckich partyzantów*” itd. Relatywizują Holocaust poprzez manipulowanie historią rządów radzieckich w Besarabii w latach 1940-1941, twierdząc, że masakry dokonywane na

Nicolae Ceausescu

Żydach były „*jedynie*” reakcją na rzekome wspieranie przez nich reżimu sowieckiego i antynazistowskiej partyzantki podczas wojny.

Wielu polityków popierało rehabilitację Antonescu przytaczając jako pretekst „*wyzwolenie*” w 1941 roku Besarabii i Północnej Bukowiny, które były okupowane przez Związek Radziecki od 1940 roku¹.

Jednym z mołdawskich uczonych, znanych ze swych antysemitckich poglądów jest Anatol Petrencu, przewodniczący **Narodowego Związku Historyków** i zastępca dziekana Wydziału Historii Państwowego Uniwersytetu Mołdawskiego. Według Petrencu, antysemityzm Antonescu jest usprawiedliwiony ponieważ: „*wielu obywateli Rumunii pochodzenia żydowskiego było zaangażowanych w realizację obcych, bolszewickich interesów*”, co „*sprawiło, że rumuńskie władze i opinia społeczna podjęły środki zaradcze*”. W książce, którą napisał w 1999 roku przedstawił Żydów jako „*piątą kolumnę – podłe wyrachowane plemię – złodziei, rabusiów, bandytów i agentów sowieckich, którzy atakowali rumuńskich patriotów i bezczęścili kościoły*”. Należy zauważyć, że inne mniejszości narodowe w Besarabii są opisane w książce również negatywnie.

W tym samym duchu pisał w swojej wydanej w Kiszyniowie książce „*Czerwony tydzień: 28 czerwca – 3 lipca 1940 roku lub Żydzi i Besarabia*”, pochodzący z Besarabii, a mieszkający obecnie w Paryżu, **Paul Goma**. Publikacja ta była szeroko dostępna w księgarniach i bibliotekach oraz i w szkołach wyższych w Mołdawii. Goma próbuje udowodnić, że Żydzi są sami winni swojej eksterminacji na terytorium rumuńskich protektoratów Besarabii, obecnie część Mołdawii, oraz Bukowiny, Naddniestrza i południowej Ukrainy, ponieważ popierali reżim sowiecki i tworzyli grupy partyzanckie. Autor popiera tezę Hitlera, że wszyscy Żydzi to komuniści i zniekształca Holocaust. Książkę promował w kraju **Stefan Sacareanu**, członek parlamentu z ramienia **Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej**, a gdy oskarżony został o szerzenie ksenofobii i antysemityzmu, oświadczył, że Mołdawia musi być otwarta na wolność wypowiedzi.



Rumuńscy faszyci w trakcie czystek na żydowskich współobywatelach

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, gdzie jest granica pomiędzy wolnością wypowiedzi a ksenofobiczną i antysemitką retoryką? 23 sierpnia 2004 roku miała miejsce w Kiszyniowie doroczna konferencja negacjonistów na temat ważności w historii rumuńskiej dat: 23 sierpnia 1939 roku i 23 sierpnia 1944. Konferencja zorganizowana była przez Mołdawski Związek Historyków, Stowa-

rzyszenie Ofiar Reżimu Komunistycznego, weteranów wojennych armii rumuńskiej oraz **Centrum Kulturalne Memorial Neamului**. Uczestnicy dyskutowali między innymi na temat postaci Antonescu i jego wkładu w rozwój państwowości rumuńskiej. Jak pisze Radu Ianid: „Obecnie w skrajnych kręgach nacjonalistycznych trwają próby przywrócenia Ionowi Antonescu, »jako wielkiemu patriocie«, honorowego miejsca w rumuńskiej historii. Nie w tym jednak rzecz czy marszałek kochał swój kraj czy też nie: rzecz w tym, że był zbrodniarzem wojennym, w najczystszy sposób tego słowa znaczeniu”. Według natomiast Radu Ioanida, „*Ekstremistyczni politycy (tacy jak Vadim Tudor z Partii Wielkiej Rumunii czy Rumuńska Partia Jedności Narodowej, która zaproponowała postawienie pomnika Antonescu) nie są jedynymi, którzy chcą gloryfiko-*

wać Antonescu. Przedstawiciele głównego nurtu inteligencji rumuńskiej, uczestniczyli również pośrednio w jego rehabilitacji po 1989 roku. »Romania Literara«, czołowy tygodnik, oskarżał Żydów o konspirowanie, w celu ukrycia zbrodni komunizmu, oraz wykorzystywanie Holocaustu do stworzenia monopolu na cierpienia». I dalej: „Jak zrozumieć popularność Antonescu po upadku komunistycznego dyktatora Nicolae Ceausescu? Ulice nazwane jego imieniem, wzniesione pomniki, demokratycznie wybrane władze czczące minutą ciszy jego pamięć: czy naród naprawdę tak szybko zapomniał jego krwawe czyny, zbrodnie, które zlecał, przestępstwa przeciwko ludzkości?”.

Zagadnienie Holocaustu ma też wpływ na współczesne stosunki pomiędzy Rumunią i Mołdawią, jak również na ich wewnętrzną politykę. Skrajna prawica w Mołdawii współpracująca ze skrajnymi nacjonalistami w Rumunii stawia sobie za cel wyłączenie tego zagadnienia z pamięci zbiorowej, by ułatwić ponowne zjednoczenie Rumunii i Mołdawii na bazie etnicznych i językowych podobieństw. To panrumuńskie nacjonalistyczne podejście do pamięci zbiorowej wyklucza historię licznych mniejszości narodowych, także oczywiście Żydów, którzy żyją na terytorium tak zwanej „Większej Rumunii”. Z tego powodu muszą wybielić historię okresu, kiedy Mołdawia była kontrolowana przez faszystowski rząd rumuński. Niektóre gazety mołdawskie popierające negacjonizm Holocaustu były przez wiele lat sponsorowane przez rząd rumuński. Niestety znajdują one odbiorców wśród mołdawskich czytelników. Na przykład **Pavel Moraru** piszący do sponsorowanego przez Rumunię mołdawskiego tygodnika „*Tara*” wychwalał w 1999 roku „odwagę” i „odpowiedzialną politykę” Antonescu. Twierdził on, że „reżim Antonescu był nowoczesną dyktaturą, tolerancyjną dla demokracji (wymiana poglądów z opozycją demokratyczną, walka przeciwko przestępstwom politycznym, wprowadzenie powszechnej niezależności, organizowanie plebiscytów)”.

Reakcja na rasizm i antysemityzm

Zarówno Rumunia jak i Mołdawia wykonały w ostatnich latach pewne istotne gesty w celu uznania Holocaustu. Jest to wynikiem zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych nacisków i polemik. Vladimir Voronin – prezydent Mołdawii wyraźnie potępił negacjonizm historyczny w swoim przemówieniu z okazji Dnia Zwycięstwa 9 maja 2005 roku. Traian Băsescu – prezydent Rumunii uznał odpowiedzialność rumuńską w czasie wojny. Tymczasem władze innych postsowieckich państw, Ukrainy, Rosji, Białorusi, nie robią prawie nic przeciwko antysemityzmowi w swoich krajach.

Ciągle więc potrzeba większego uświadamiania, zarówno na szczeblu elit politycznych, jak i na poziomie nauczania historii oraz mediów, by przywrócić pamięć zbiorową i zrekonstruować trudną prawdę o Holocaustie w historii, także w historii Rumunii i Mołdawii.

Tłumaczenie:
KATARZYNA GLISZCZYŃSKA
Opracowanie: MK

¹ Bukowina została włączona do Rumunii w 1918 roku na podstawie traktatu w Trianon w czerwcu 1920 roku. Besarabię zajęły wojska rumuńskie kilka miesięcy później, korzystając z porewolucyjnego chaosu w Rosji. – dop. red.